



**36. Łódzki Przegląd Teatrów Amatorskich
– ŁÓPTA 2023 –**

DZIEŃ 1: 01.12.2023 r.

Słowem wstępu

Witamy wszystkich na 36 edycji Łódzkiego Przeglądu Teatrów Amatorskich! W historii tego przeglądu napotykaliliśmy już na wiele trudności, a w tym roku nie jest inaczej. W innym niż zazwyczaj terminie i miejscu, niezmiennie jednak zrzeszając kilkadziesiąt grup z całego kraju, zobaczymy 24 spektakle. Wszyscy są gotowi na to grudniowe święto teatrów amatorskich w Łodzi.

Zgrabnie radząc sobie z przeciwnościami losu, w tym roku gościmy w wyjątkowych budynkach Łódzkiej Agencji Rozwoju Regionalnego oraz Teatru im. Stefana Jaracza w Łodzi. Czy to oznaczało dla nas dużo planowania? Tak. Czy zmuszeni zostaliśmy do zmiany daty tej edycji w ostatniej chwili? Tak. Czy było warto? TAK! Przekonują nas o tym ekipy, które przyjeżdżają do nas po raz kolejny i budują fantastyczną atmosferę w garderobach, strefach wspólnych i podczas podsumowań.

Przeglądając tegoroczny program nie umknie niczyjej uwadze, jak wiele miejsca Twórcy poświęcają kondycji psychofizycznej i społecznej współczesnego człowieka.

“Którą Basią będę dzisiaj?”

Czy będę tą, która jest na dobrej drodze do uporządkowania swojego życia, czy właśnie robię okropny bałagan, którego nie będę chciała sprzątać (jak Tamta Liza)? A może tą, która kisi się we własnych negatywnych emocjach i pragnie zemsty (jak Gustaw)? Czy może jednak jest to najwyższy moment na refleksję nad całym społeczeństwem i jego funkcjonowaniem - jak zachowują się w nim ludzie i czy maszyny naprawdę przejmują świat?

Spektakle w 36. edycji Przeglądu na pewno poruszą niejedną wrażliwą strunę i proszę się przed tym nie bronić! Bo po to mamy teatr i te coroczne spotkania - by czuć, interpretować i przeżywać.

Barbara Cieślewicz
Redaktorka Naczelna

Nasza redakcja



Aleksandra Traczyk

Barwna osobowość i silny temperament. Jest studentką PWSFTviT, w której to sztuka i kultura jest bardzo bliska. Otoczona artystyczną aurą nieustannie szuka kolejnych pięknych doświadczeń wzbogacających Nasz świat, a trwający festiwal jest właśnie tym doświadczeniem.



Oktawian (Sebastian Prusik)

Student Międzynarodowych Studiów Kulturowych z Elbląga. Zajmuje się pisarstwem, fotografią analogową oraz starociami z antykwariatów. Odnajduje się na polu zainteresowań ze spektrum game studies, kultury internetowej oraz literatury światowej.



Jakub Pisarski

Student historii, naukowo zajmujący się losami polskich Romów po II wojnie światowej. Wiceprzewodniczący URSS UŁ. Wieloletni amator teatru, zwłaszcza musicali, oraz równie amatorski recenzent dzieł kultury. W teatrze najbardziej ceni unikatowe doświadczenie każdego spektaklu i wynikające z tego emocje. Pasjonat literatury pięknej, od starożytności po twórczość współczesną, oraz „gier bez prądu”.



Karolina Załęska

Studentka filologii angielskiej. W wolnym czasie tworzę słuchowiska, jeżdżę konno, wypalam w drewnie i piszę wiersze. Uwielbiam spędzać czas na łonie natury, wtedy najlepiej wypoczywam. Fanka Sławomira Mrożka i Witkacego.



Barbara Cieślewicz

Aktorstwo zaczęło ją fascynować odkąd zagrała mężczyznę w 5 klasie podstawówki. Od tamtej pory całe jej życie to same epizody, rólki i role. Dotychczas największą jej miłością jest taniec i muzyka - są to rzeczy, które szczególnie do niej trafiają. Wieczna studentka, wiecznie w ruchu.

Spis treści

4

Relacja z inauguracji Przeglądu

5

Teatr Przestrzenie

„Padało” | Łódź

6

Rozalia Mielczarek

„Droga Dantego” | Łódź

7

Teatr Poezji Boczny Tor

„Boczny tor” | Piotrków Trybunalski

8

Teatr Seniora eF

„Słoneczne okruchy życia” | Bielsko-Biała

9

Teatr FACE TO FACE - monodram Mateusza Firleja

„Obudź się i poczuj smak kawy” | Zduńska Wola

10

Amatorski Teatr Rodziców i Nauczycieli Gwiazdozbiór

„Calineczka” | Bukowiec

11

Precedens 11

„Garbus” | Warszawa

Światła, oklaski... i rozpoczęcie ŁÓPTA

Miałem dzisiaj przyjemność (i nie mniejszy zaszczyt) uczestniczyć w doniosłym wydarzeniu, jak można nazwać oficjalną inaugurację 36. Łódzkiego Przeglądu Teatrów Amatorskich. Główne danie tego etapu stanowiła wprowadzająca w temach przemowa Pani Gabrieli Synowiec, która jak zawsze stanęła na wysokości zadania. Wysłuchawszy słów powitania, mogę napisać z pełnym przekonaniem: nasze wydarzenie, choć w innym niż zazwyczaj miejscu i czasie, pozostało „starą, dobrą Łóptą”.

Wytęskniona inauguracja była bardzo krótka, lecz nawet po takiej próbie widać doskonale, że organizatorom nadal przyświecają kardynalne cnoty Przeglądu. Bijące wobec wszystkich zgromadzonych międzyludzkie ciepło, wigor i życzliwość, firmują wszelkie działania zespołu organizatorów. Stąd też przyjazna, niemal rodzinna atmosfera, odczuwalna zarówno w czasie oczekiwania, jak i przy przemówieniu. Kwestie organizacyjne przedstawione zostały z humorem i ze swadą, wdzięcznie przechodząc do meritum. Nie było tam presji, patetycznych tonów, a jedynie wielostronny wysiłek, by zapewnić jak najwięcej przestrzeni głównym postaciom tegorocznego widowiska.

A ze strony gospodarzy, są to postacie niebagatelne. Do zespołu organizacyjnego dołączyła w pełnej krasie Pani Ewa Jagiełło. Przy inauguracji towarzyszył Dyrektor Łódzkiego Domu Kultury, Pan Jacek Wiśniewski, którego uznanie wobec najlepszej trupy zaowocować może specjalną nagrodą. Przedstawiono nam również (w prostych, żołnierskich słowach!) szacowne jury. W tym roku grono zasiliła Jadwiga Grabowska vel Majewska, Agnieszka Skrzypczak, oraz Adam Ziajski. Warto wspomnieć, że stanowią oni reprezentację trzech istotnych, a cennych dla kultury polskiej ośrodków: odpowiednio Krakowa, Łodzi i Poznania. Po szersze sprofilowanie ich niepodważalnych zasług, zapraszam do fanpage'a ŁÓPTA pod adresem: <https://www.facebook.com/lopta.ldk>.

Jednocześnie jako pionier tegorocznego Przeglądu i recenzent pierwszych trzech spektakli, chciałbym od serca podziękować za gościnę Łódzkiej Agencji Rozwoju Regionalnego. Dedykowane dla nas przestrzenie były nienagannie schludne, proste w nawigacji i wygodne dla wszelkich zapytanych przeze mnie uczestników. Teatr im. Stefana Jaracza oczywiście również zapewnił nam otoczenie najwyższej klasy, jednak honor przyjmowania większości inauguracji i omówień przypadł właśnie dla ŁARR-u, stąd uważam za stosowne zamieścić prywatne podziękowanie w tym właśnie miejscu.

Powtarzając zatem echem słowa przemówienia, pozostaje mi życzyć wszystkim czytelnikom kolejnych, ekscytujących dni Łópty!

Jakub Pisarski

Monolog na dwa głosy

Zagrać wybitny dramat, to rzecz trudna. Oddać mu należytą sprawiedliwość, bywa jeszcze trudniej. A jednak i taki cud wydarzył się na deskach scenicznych ŁARR-u, bezpośrednio po opisanym wyżej otwarciu. Dwuosobowy teatr z Łodzi powziął sobie za cel odegranie sztuki cieszącego się uznaniem dramaturga Endy Walsha (autora m.in. „Disco Pigs” czy „Chatroom”, dramatów oraz scenariuszy ich ekranizacji), opowiadający o wewnętrznych przeżyciach Lizy (Aleksandra Mazur) — dziewczyny, która po latach leczenia psychiatrycznego rozpoczyna swoje życie na nowo. Osią fabuły jest dialog z Tamtą Lizą (Izabelą Papierską), czyli de facto monolog wewnętrzny głównej bohaterki.

Tekst ten w starannym, choć trochę literackim przekładzie Marty Orczykowskiej stawia przed widzem naprawdę pasjonujące pytania. Wbrew przekonaniu, które można wynieść z opisu, nie przedstawia on bowiem konfrontacji między „starą i nową” Lizą, tylko ich pełną wzajemnego zrozumienia, a wręcz sympatii rozmowę. Niewątpliwie skłania to do refleksji nad często podnoszonym dzisiaj tematem „zaczynania życia na nowo” i odnajdywania w sobie „prawdziwego Ja”, które to hasła na ustach oraz ciałach obu aktorek otwierają przed widzem całkiem nowy horyzont znaczeń.

Jak nietrudno się domyślić z tonu powyższych dwóch akapitów, spektakl ogromnie przypadł mi do gustu. Chociaż gra aktorska wymagała dodatkowej rozgrzewki, nabierając koloru dopiero po pierwszych paru scenach, to późniejsze jej zastosowanie było doprawdy mistrzowskie. Doskonała synchronizacja obu postaci dramatu, ich dopracowany do reszty ruch sceniczny, pozwalał na natychmiastowe zawieszenie niewiary; bez wahania przyjąłem do wiadomości, że oto stanęła przed nami Liza... w dwóch osobach z krwi i kości.

Zarówno gra, jak i całościowa aranżacja „Padało” stoi na wysokim poziomie, najzupełniej godnym teatru zawodowego. W czasach, gdy profesjonalni aktorzy teatralni potrafią wyjść na scenę z mierną znajomością własnych ról, sama dbałość tekstualna duetu aktorskiego zasługuje na uznanie. W żadnym miejscu nie dało się wyczuć maniery „teatryku szkolnego” czy większych lapsusów i pozostaje tak do samego końca sztuki, do błyskotliwego, a spektakularnego finału.

Najmocniejsze słowa krytyki, na jakie mogę się zdobyć, padną w kierunku reżyserii dźwięku. Być może za sprawą ograniczeń technicznych, nie udało się bowiem do końca zgrać sygnałów dźwiękowych z konsoly i działań aktorek na scenie. Pozostał między nimi niezgrabny rozdźwięk, przede wszystkim w postaci zauważalnych przerw, pozbawionych znaczenia w narracji. Jednocześnie jestem przekonany, iż trupa dołożyła wszelkich starań również w tym aspekcie widowiska, toteż następnym razem uda się go z łatwością przeskoczyć.

Podsumowując, „Padało” w wykonaniu Teatru Przestrzenie jest spektaklem poruszającym i imponującym. Materiał źródłowy, który (jak się domyślam) łatwo byłoby „zabić” nieodpowiednim podejściem i przemienić w bełkot — duet aktorek odegrał w całej jego urodzie, dodając od siebie unikatową iskierkę. Muszę przyznać, że obejrzenie go napełniło mnie obawą... o losy kolejnych grup teatralnych, próbujących przeskoczyć tak wysoko postawioną poprzeczkę!

Boli całym ciałem

Druga sztuka odegrana na tegorocznej Łópcie rozpoczyna się od emocjonalnego trzęsienia ziemi, a następnie (parafrazując klasyka) napięcie już tylko rośnie. Monodram naszej współmieszczanki, Rozalii Mielczarek, opowiada niezwykle indywidualną historię Dziewczyny; byłej ofiary przemocy seksualnej. Najważniejszy jest tu jednak przymiotnik „byłej”, gdyż cała treść dramatu ukazuje w najpiękniejszych barwach, że osobiste tragedie wcale nie muszą definiować charakteru człowieka, nawet jeśli rzucają ponuro długi cień na jego dalsze życie. Twierdzenie to, słuszne i zbyt rzadko eksponowane w naszej kulturze, rozpościera się na dumnym stelażu odwołań do „Boskiej Komedii” Dantego Alighieri.

Wbrew (niechlubnym moim zdaniem) tradycjom monodramu, „Droga Dantego” nie jest oszczędna w swojej formie. Wręcz przeciwnie, aktorce towarzyszy cały czas dopracowana i wyrazista gra światłem oraz muzyką, a także nastrojowe rekwizyty. Wszystkie one składają się na ciągłą, płynną akcję, gdzie nawet długie sekundy milczenia mają znaczenie; obok aktorki, „gra” bowiem także jej otoczenie. W efekcie klimat spektaklu jest ciężki, otępiający jak cios w potylicę i gdy wreszcie się rozluźnia, prowadzi do niezwykle przyjemnego, kataraktycznego finału.

Odtwórczyni roli Dziewczyny (a zarazem autorka, reżyserka i scenografka całości) to osoba obdarzona przez Opatrzność chwytającą za serce charyzmą, która niejako zmusza do empatii, nawet najbardziej beznamiętnych konsumentów teatru. W scenie poprzedzającej zstąpienie do Infernum, sama gra ciałem zmroziła mi krew w żyłach swoim głębokim naturalizmem. Kiedy bohaterka cierpi, widz cierpi wraz z nią i koniec końców, już na etapie spotkania twarzą w twarz z Bogiem, stajemy przed nim nierozzerwalnie splątani z losem bezimiennej Dziewczyny. Wartym poruszenia wątkiem jest tutaj mistycyzm tekstu, który zdaje się wychodzić zarówno z fascynacji Dantem, jak i głęboko przeżywanych emocji autorki.

Należy docenić wielkie poświęcenie aktorki, która nie tyle odgrywa rolę, co staje się nią. Grają u niej rzęsy i palce u stóp, głos oraz oddech. Tymczasem sceny gdy upada na ziemię, przyprowadzają o ciarki tym, jak prawdziwie brzmia. Robi wrażenie jej odwaga (wykorzystanie miski oraz ubioru naprawdę mnie zaskoczyło, a sądząc po minach widowni, nie byłem w tym odczuciu osamotniony) i godność bijąca ze wszystkich ruchów.

Nie przypadło mi natomiast do gustu zakończenie. Jest ono w istocie zaskakujące, ale pojawia się zbyt nagle, łamiąc naprawdę zrozumiały do tego momentu postęp obu historii — o dziewczynie wychodzącej z traumy w świecie materialnym, oraz przeżywającej tytułową „Drogę Dantego” we własnej jaźni. Jest to jednak kwestia najzupełniej subiektywna; ja osobiście nie lubię przełamywania czwartej ściany i tego typu „sztuczek” popularnych w teatrze. Co najważniejsze, ta końcowa uwaga nie zmienia w najmniejszym stopniu mojej opinii o spektaklu, który uznaję za jakościowy kawałek teatru. Główna aktorka doskonale rokuje na przyszłość i mogę poręczyć, że będę jej wypatrywał w kolejnych tego typu wydarzeniach.

Jakub Pisarski

Portret regentów Domu Opieki

Spektakl zaprezentowany przez Teatr Poezji z Piotrkowa Trybunalskiego, był dla mnie zjawiskiem nad wyraz osobliwym i osobistym. Wyrazy te, choć podobnie brzmiące, nie są wcale bliskoznaczne. Nieszablonowa była to forma występu, inna niż z reguły wśród trup amatorskich, bo łącząca w sobie grę aktorską, melorecytację oraz występ muzyczny. Za pośrednictwem wierszowanych słów znanych nazwisk (Mickiewicz, Szekspir, Miłosz, Baczyński, etc.) opowiedziano tu historię grupy pensjonariuszy z domu opieki dla seniorów, które rozpoczynają tę wędrówkę w czeluści — przygnębieni, opuszczeni przez rodziny i onieśmieleni wizją nieuchronnie zbliżającego się Końca. Naprzeciw tym trudnym do zaprzeczenia stanom występuje charyzmatyczny ksiądz (Aleksander Książczak, będący równocześnie reżyserem i scenografem całego spektaklu).

Jest to również przedstawienie intymne, i to w dwójnasób. Podejrzewam, że jest takie dla członków teatru, składającego się z samych seniorów, stykających się być może z poruszonymi tematami w swoim otoczeniu, kręgu znajomych, być może rodzinach. Mnie samego tknęło to również do żywego, gdyż podobny ośrodek wizytuję często, od wielu już lat i doskonale znam z zewnątrz jego specyfikę (jakkolwiek tylko dobrze może ją poznać zewnętrzny obserwator). Temat jest zatem ważny i wymagający refleksji, zwłaszcza gdy mamy przyjemność poznać go za pośrednictwem grupy społecznej, której najbardziej dotyczy.

Być może właśnie za sprawą tej niejednoznaczności losu seniora, bardzo trudno mi było rozsądzić, gdzie błędy w deklamacji tekstu były faktycznie błędami. Każdy lapsus mógł być bowiem omyłką aktora w równym stopniu, co przemyślaną decyzją interpretacyjną; osoby wymagające całodobowej opieki medycznej w ośrodku nie słyną bowiem z doskonałej pamięci i nawet słowa suflera mogły być równie dobrze słowami życzliwego opiekuna.

Ponadto muszę przyznać z żalem, iż nasi goście z Piotrkowa mieli dzisiaj nieco utrudniony występ za sprawą widowni. Istotna część widzów, skądinąd też osoby starsze, postanowiła jeść na sali i swoim szelestem rozpraszać mogła całą salę, nie mówiąc nawet o aktorach. Korzystając zatem z udzielonego mi głosu, chciałbym poprosić wszystkich gości teatralnych o prostą przysługę dla naszej małej społeczności: zjedzenie landrynek, pralin i trufli w czasie oraz miejscu do tego przeznaczonym.

Pomimo powyższych mankamentów, całość występu uważam za udaną. Wielkie wrażenie zrobiła oprawa muzyczna (Elżbieta Opaczyńska) oraz poczucie humoru, które sprowadziło uśmiech na twarz moją i osób towarzyszących. Dało się odczuć serce, jakie włożyli uczestnicy w przygotowania do występu, udało im się przekazać coś ważnego, a przy tym chyba dobrze bawić; uczuciem tym skutecznie zarazili widownię w przeuroczym finale spektaklu. Motywy takie jak dialog międzypokoleniowy, ciężar wspomnień na delikatnej psychice seniora, oraz doświadczenie coraz dłuższej starości w naszym społeczeństwie — wszystkie one wymagają głębszej eksploracji, być może w duchu, jaki zaprezentował dziś Teatr „BOCZNY TOR”.

Jakub Pisarski

Kiedyś to było... ?

Bielsko-Biała jest miejscem posiadającym bogate korzenie kulturowe i artystyczne, a jej naturę byliśmy w stanie odkryć również w województwie łódzkim na 36. Łódzkim Przeglądzie Teatrów Amatorskich „ŁÓPTA” za sprawą spektaklu sprezentowanego z tegoż miejsca przez Teatr Seniora Ef. Dzięki kreatywności i odwagi odtwórców przez 50 minut zostaliśmy wprowadzeni w beztroski świat dzieciństwa, który był niezwykle podróżą do bezpowrotnych już wydarzeń.

Entliczek-pentliczek, czerwony stoliczek - tak wybrzmiewały na scenie słowa i pieśni bohaterów opowiadających swe najczulsze historię. Dziewięcioro aktorów pojedynczo pojawiało się w centrum, by następnie wzajemnie podzielić się swoją opowieścią o przepięknych oraz przepełnionych miłością czasach. Dzieciństwo jest dla nich etapem życia, w którym można było po prostu być sobą, nie udawać przed innymi kogoś, kim się nie jest. Kto z nas nie pragnie zdjąć maski społecznej narzucanej wraz z wiekiem?

Bohaterowie z różnymi doświadczeniami wychodzą przed widownię i dzielą się swoimi indywidualnymi wspomnieniami z dzieciństwa, które oscylują wokół beztroskości oraz ciepła. Dlatego w opowieściach pojawiają się prozaiczne na pierwszy rzut oka elementy cieszące swą prostotą drugiego człowieka. Należą do nich, m.in.: zapach skoszonej trawy oraz błota, rzeka, ogrody, zapach konwalii, wyścigi po sadach owocowych czy przybywanie wśród pełnych energii rówieśników na koloniach oraz obozach. Tęsknota za tym co upragnione, a niedostępne już w takim samym stopniu jak kiedyś. Z drugiej strony jest to manifestacja wspomnień, wzywająca do nieustannego przywoływania bliskich nam osób, których teraz nam brakuje, ale nadal trwają w naszej pamięci.

Historie z dziecięcych lat bohaterów równolegle przeplatają się dziecięce oraz znane piosenki, wzmacniające nostalgiczny akcent. Dorosłe, zamaskowane wcześniej osoby, zaczynają uzewnętrzniać się przed sobą, by wrócić do czasów, gdy „miniaturka siebie” patrzyła na świat wrażliwymi oczami. Starsze postacie w czarno-białych kostiumach kontrastowo komponują się z obfitością kolorów, które niosą ze sobą wspomnienia. Te powroty do przeszłości wieńczy kolejna finalizująca nostalgiczną podróż piosenka o młodości: *O młodość, o nasza młodość, szczęśny czas.*

Aktorzy wykazali się ogromnym przygotowaniem i pasją, umożliwiającą nam sentymentalną podróż do czasów beztroskiego dzieciństwa. W tym trudnym społecznie czasie warto zrobić kilka kroków w tył, by zastanowić się nad aktualnym biegiem zdarzeń w naszym życiu i ukonkretyzować sobie najważniejsze dla nas wartości. Wrócić do pierwotnego i fundamentalnego dla nas stanu.

Aleksandra Traczyk

Jak smakuje XXI wiek?

Teatr FACE TO FACE podczas 36. Łódzkiego Przeglądu Teatrów Amatorskich „ŁÓPTA” zaproponował nam odważny monodram Erica Bogosiana w wykonaniu młodego odtwórcy Mateusza Firleja. *Obudź się i poczuj smak kawy* jest zaproszeniem widza w podróż zmieniającą naszą perspektywę oraz gwarantującą nam przemianę. Ta opowieść podejmuje szeroką tematykę związaną z naturą oraz kondycją człowieka. Nie koncentruje się na jednym jej wymiarze, ale również na zmianach społeczno-technologicznych zachodzących dynamicznie wokół nas.

Należy wspomnieć, że monodram jest utworem dramatycznym granym przez jednego aktora. Nie jest to rzecz prosta, wymaga od twórcy dokładnego przygotowania i dyscypliny, na scenie jest sam i nikt z pomocą nie przyjdzie. Dlatego podjęcie się monodramatu przez Mateusza Firleja zasługuje na słowa uznania i docenienia.

Bohater monodramatu w *Obudź się i poczuj smak kawy* początkowo podkreśla wyjątkowość każdego człowieka urodzonego na ziemi. Każdy z nas jest niepowtarzalny, jedyny w swoim rodzaju, a jedyne co nas może ograniczać to nasza wyobraźnia. Nie mamy jednak wpływu na to, co zastaniemy tu i teraz. Zatem, bohater zmusza Nas do zmierzenia się z hipokryzją, uzależnieniem, technologiczną zagładą, (pół) prawdami oraz wieloma innymi czynnikami związanymi ze zmianami występującymi w XXI wieku. Uwzględnia toksyczność społeczeństwa, w którym dorosłość wiąże się z niepewnością, stresem, gdzie wzywa nas z oddali głos: bój się człowieka. Niebezpiecznym staje się świat owładnięty przez maszyny, w której empatia i uczucia nie mają znaczenia. Za to jedynym interesem jest stopień wydajności pracy człowieka i ewentualne korzyści płynące z jego uczestnictwa w życiu społecznym.

Amator teatralny Mateusz Firlej to zdolny młody twórca, który aktywnie realizuje się w życiu teatralnym. Monodram *Obudź się i poczuj smak kawy* jest doskonałym przykładem jego kunsztu aktorskiego, który mógł ukazać w sztuce Erica Bogosiana. Odbiliśmy podróż prowadzącą nas do faktycznego uzmysłowienia sobie kim naprawdę jesteśmy i czym jest ten wspomniany smak kawy.

Aleksandra Traczyk

Ku wolności!

Spektakl pt. *Calineczka* przygotowany przez teatr *Gwiazdozbiór* z Bukowca jest wydarzeniem nietuzinkowym. Mimo, iż skierowany jest przede wszystkim do młodszej widowni to z pewnością zainteresuje starszego widza. Wskazała na to sama widownia, która zapełniła całą salę i chętnie wchodziła w interakcję w postaci wspólnej zabawy. Ciężko było uwierzyć, że takim zainteresowaniem będzie się cieszyć bajka tak dobrze znana.

Na szczególne uznanie zasługują scenografia oraz kostiumy, które skutecznie wprowadzają odbiorcę w przedstawiany świat. Kolorowe peruki, ekstrawaganckie stroje, a także ręcznie wykonane rekwizyty wybitnie ze sobą współgrają - niemalże hipnotyzują. Widowisko to jest dynamiczne, nie brak w nim tańca, płynnych przejść między scenami, starannie dobranej ścieżki dźwiękowej. Pojawia się również narrator, który okazuje się być Andersenem we własnej osobie. Ów narrator charakteryzuje się nienaganną dykcją, a jego rola sprawia, że storytelling staje się wielowymiarowy. Zabieg ten zostaje wprowadzony w sposób wysublimowany, na myśl przywołując postać mędrca, który pragnie przekazać swą wiedzę. Główna postać – Calineczka, mimo tego, że jest odgrywana przez dorosłą kobietę potrafi swą postawą, tonem głosu i mimiką sprawić, że zostaje ona odebrana jako niewielkich rozmiarów młoda dziewczyna. Postacie drugoplanowe takie jak ropuchy, chrabąszcze czy też kret są komiczne, groteskowe poprzez swoją bogatą ekspresję. Zabiegiem, który pogłębia immersję jest zachęcanie publiczności do wspólnego wypowiedzenia słów czarownika, który ma za zadanie pomóc bohaterce w uwolnieniu się z siatek płazów. Morał baśni jednakże pozostaje niezmienny, odnosi się do istoty wolności i piękna, możliwości dokonywania swobodnych wyborów zgodnych z własnymi preferencjami. Przekaz zostaje podany widzowi w sposób przystępny, zdecydowanie adekwatny do tego jaka jest docelowa grupa wiekowa publiczności.

Tekst posiada swój dwugłos poprzez pewną narrację skierowaną do dorosłych obok tej podstawowej skierowanej do dzieci. Jest to zabieg emersyjny, który wymaga odkodowania przez widza świadomego i znającego konteksty: scena taneczna z podkładem Chuck'a Berry'ego nawiązująca do tańca Vincenta i Mii z *Pulp fiction*, czy chociażby dwuznaczne sformułowanie *skakanie z kwiatka na kwiatek*. Takie zabiegi nie są inwazyjne i nie przeszkadzają całej narracji, przez co klasyczna baśń nie traci ze swojego pierwowzoru. Jest ona wciąż sztandarowym opowiadaniem znanym każdemu, ale wykonanie go jest przykładem kolejnej interpretacji i elastyczności bajki.

Dodatkowo, ewenementem na skalę Polski jest fakt, iż grupa teatralna *Gwiazdozbiór* składa się z nauczycieli oraz rodziców uczniów. W pędzie dnia codziennego, często zdarza się, że rodzice nie mają zbyt wiele czasu i chęci na dodatkowe aktywności. Tak wysoki poziom zaangażowania w działalność dydaktyczną, pozalekcyjną jest zjawiskiem wyjątkowym, które z pewnością pozytywnie wpływa na jakość relacji we wspólnocie jaką jest szkoła. Jest to teatr społeczny, który żyje nie tylko na scenie, ale wychodzi do ludzi i rozkwita wśród nich. *Chapeau bas*.

Karolina Załęska

Nowoczesny moralitet o kiszeniu

Opowieść teatralna „Garbus” wita nas w mrocznej piwnicy na tle zakurzonych i zapomnianych słoików z przetworami warzywnymi. Zimna i oszczędna scenografia jest wyrazem tajemnicy, która wisi w powietrzu, a rozwiać zdoła ją tylko światło latarki podejrzanego chodzącego o lasce Gustawa. Garbus to swego rodzaju sitcom skondensowany w lirycznym i aktorskim stylu, któremu nie brakuje talentu scenicznego. Tak dobrze znany, a zarazem karykaturalny charakter wspólnoty mieszkalnej zamieszczony w sztuce jest obrazem tego jak bardzo wrogiem nie jest dla nas ‘inny’ a sąsiad.

Historia przebiega na tle zagadkowej intrygi, w którą bohaterowie są zamieszani, można by rzec metaforycznie grubym sznurem, który o ironio, pojawia się w przedstawieniu. Gustaw nabiera podejrzeń o romans swojej żony wraz z jego serdecznym kolegą Piotrem. Fortel rozgrywa się między honorem, sprawiedliwością, a pychą, pożądaniem i kłamstwem. W komediowy sposób zostaje zatuszowana prawda, a zdeterminowany Gustaw podsycany przez swojego sąsiada, jest zdolny do podjęcia się drastycznych kroków. Postacie są uosobieniem zdrady, zemsty, pychy, kłamstwa. W zabawny sposób każdy powoli z nich dąży do swojej tragedii.

Tekst poetycki i poniekąd limeryczny broni się sam w sobie, a wyśmienita gra aktorska zaangażowanej i utalentowanej grupy aktorskiej wydaje się być kolejnym popisem ich umiejętności bawienia się formułą, ale z jakże profesjonalnym wykonaniem. Komedia łączy się z powagą utworu recytowanego i świadomej deklamacji. Niebanalna i trzymająca w napięciu struktura scenariusza oddaje groteskowy wymiar brudnej i perwersyjnej awantury. Utwór wymagający pod względem wykonania i opowiedzenia za co zebrał zasłużone brawa. W postawie aktorów widać pewność siebie oraz precyzję w wykonywanej narracji. Te cechy widoczne są nawet w świadomości ruchowej – w połączeniu ciała ze sceną.

Tekst od samego początku sprawia wrażenie, że nic nie ma prawa potoczyć się w tej historii dobrze. Jesteśmy skazani na tragedię, która nie będzie prowadzić do khatarsis. Nie czuje się zarazem oczyszczenia poprzez samosąd zachodzący w historii. Tak jakby Edyp na końcu sztuki miał pozostać na tronie, tak jakby Balladyna nie miała zostać trafiona przez piorun. Zaskakujący i abstrakcyjny plot twist teatru postdramatycznego odnajduje się w formułę moralitetu w wydaniu XXI wieku.

Sztuka, aż prosi się o udziwnienie jej, o jeszcze większe zamieszanie w tym kotle nieporozumień i scysji, o sparodiowanie formuły czy wyciągnięcie abstrakcji dla smaku. Myślę, że tekst na spokojnie może zostać postawiony obok komercyjnych dzieł pod względem jakości wykonania. Nie sposób jest zapytać – czemu nie bierzecie za to pieniędzy?

Ten dramat jest niczym słoik ogórków widoczny na scenografii – opowieść mętna jak woda, pozostawia kwaśny posmak jak po wgrzyzieniu się w ogórka kiszzonego, ale ciężko powiedzieć, że nam to nie smakuje. Czasem każdego nachodzi ochota na kiszonki.

Oktawian



Patronat Honorowy:



Grzegorz Schreiber
MARSZAŁEK
WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO

Organizator:

70 LAT  **ŁÓDZKI DOM KULTURY** instytucja kultury  **ŁÓDZKIE** 

Partner:



e-teatr.pl